

# Jan Pomorski

---

## Karol Marks i paradygmat historii teoretycznej

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 40, 143-155

---

1985

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



riów przy uzasadnianiu twierdzeń historycznych. W szkicu tym chciałbym pokazać, że również ten, tak nowatorski w swym metodologicznym przesłaniu kierunek ma pewne swe antycypacje w praktyce badawczej Marksa-historyka, w założeniach metodologicznych sterujących tą praktyką.

## II

Wzrastające kryteria naukowości postulowane przez współczesną metodologię nauk, zapatrzoną przede wszystkim w wysoko rozwinięte nauki przyrodnicze, fizykę teoretyczną zwłaszcza, tak dalece przekraczają tradycyjną praktykę historyków w tym względzie, że dla wielu z nich są w ogóle nie do przyjęcia, są niezrozumiałe po prostu. Rodzi to wśród społeczności historyków z jednej strony tendencję do ucieczki od wszelkiej teorii, a nawet uprawiania historiografii na sposób zbliżony do sztuki, z drugiej zaś próbuje się budować coraz to bardziej hermetyczne, dostępne nawet już nie dla specjalistów, ale wręcz dla wąskiego grona piszących nawzajem dla siebie (*vide*: amerykańska *new economic history*) paradygmaty historii teoretycznej, gdzie sposób eksplanacji i uzasadniania wiedzy sprostałby najbardziej surowym wymogom naukowości.

Tendencja pierwsza jest nie tylko wyrazem świadomej rezygnacji, pogodzenia się z „odstawaniem” historiografii od bardziej uteoretycznionych nauk, często ma ona swe źródło zupełnie gdzie indziej, w przekonaniu, iż refleksja teoretyczna to w gruncie rzeczy synonim spekulatywnej filozofii historii, „metafizyka” i jako taka winna być przeciwstawiona rzetelnym badaniom opartym na obserwacji źródeł historycznych. Z drugiej strony u podłoża takiej postawy leży obawa (błędna, rzecz jasna, jako teza generalizująca), iż za każdą teorią kryje się jakaś ideologia polityczna, deformująca, fałszująca obraz minionej rzeczywistości i że lepiej w takim razie, dla zachowania wielce cenionego (choć niewłaściwie pojmowanego) obiektywizmu, odciąć się od wszelkiej teorii, zamknąć dla niej swój warsztat badawczy. Obydwa te odczucia wspierane są jeszcze dodatkowo przekonaniem trzecim, przekonaniem, że prawdziwy postęp poznawczy w nauce dokonuje się poprzez ustalanie konkretnych faktów na drodze indukcji, a nie poprzez konstrukcje teoretyczne. O rozwoju wiedzy historycznej świadczyć ma ustalenie dokładniejszej datacji wydania jakiegoś dokumentu, a nie stworzenie, na przykład, modelu funkcjonowania rynku w Europie w XVIII wieku. W historiografii bowiem nadal obowiązuje, w metodologii dawno zarzucony, pozytywistyczny kumulacyjny obraz rozwoju wiedzy naukowej.

Warto zauważyć, iż nawet odrzucenie tego stanowiska nie musi prowadzić do opowiedzenia się po stronie historii teoretycznej, naukowej — jak ją się często nazywa. Przeszło dwadzieścia lat temu jedna z czołowych postaci współczesnej metodologii historii Sir Isaiah Berlin opublikował programowy artykuł *History and Theory: The Concept of Scientific History*, otwierający pierwszy numer kwartal-

nika „History and Theory. Studies in the Philosophy of History”. Zastanawiając się, jak mogłaby wyglądać teoretyczna nauka historyczna, Berlin charakteryzuje ją następująco:

It would, presumably, consist of causal or functional correlations — a system of interrelated general propositions of the type “whenever or wherever x then or there y” —, variables into which precise dates and places could be fitted; it would possess two forms: the “pure” and the applied. The “pure” sciences of social statics or social dynamics, as Herbert Spencer too optimistically called sociology, would then be related to the applied science of history, somewhat as the pure science of physics is related to the science of mechanics, or at least as anatomy applies to the diagnosis of specific cases by a physician. If it existed, such a science would have revolutionised the old empirical, handwoven history by mechanising it, as astronomy abolished the rules of thumb accumulated by Babylonian stargazers, or as Newtonian physics transformed older cosmologies. No such science exists.<sup>2</sup>

I istnieć nie może, powiada dalej Berlin, gdyż zarówno sama natura przedmiotu poznania historycznego, jak i oczekiwania społeczne wobec historiografii powstaną takiej historii naukowej uniemożliwiają.

Historyk historiografii zwróciłby uwagę w tym momencie, iż problem naukowości historii był stawiany już przeszło sto lat temu, wraz z narodzinami refleksji pozytywistycznej, ale przecież nie o aspekt historyczny nam tu chodzi, lecz o oblicze współczesnej nauki historycznej i współczesne wymogi metodologiczne. I budzi pewne zdziwienie, iż historiografia poszukując swej samoświadomości ciągle jeszcze nie może zdecydować się na wybór między sztuką a nauką. Świetnie wychwycił owo ideowe „szamotanie” się historyków David H. Donald w zamieszczonym w „The American Historical Review” artykule *Między nauką a sztuką*,<sup>3</sup> omawiającym prace R. Freemana, G. R. Eltona, R. F. Berkhofera i H. Strettona, a więc próby zastosowania psychoanalizy, podejścia behawioralnego i kwantyfikacji w badaniach historycznych. Do podobnych wniosków doszedł Jacques Barzun w swej głośnej książce *Clio and her Doctors. Psycho-history, quanto-history, and history*.<sup>4</sup> Praktyka badań historycznych zdaje się jednakże zmierzać w kierunku rozwoju teorii historycznych i nasycania nimi w coraz to większym stopniu narracji historycznej. Z perspektywy ponad dwudziestu lat prognoza I. Berlina okazuje się chybioną. W międzyczasie pojawiło się wiele konkurencyjnych paradygmatów historii teoretycznej, naukowej. Zjawisko to odnotowano już pod koniec lat sześćdziesiątych — dyskusja „New Trends in History” w czwartym numerze „Daedalus” z 1969 roku, a nowsze kompendia z tego zakresu, jak G. Iggersa *New Directions in European Historiography*,<sup>5</sup> czy G. Barraclougha *Main Trends in History*<sup>6</sup> poświęcają

<sup>2</sup> I. Berlin: *History and Theory: The Concept of Scientific History*, „History and Theory”, vol. 1, 1960, no. 1, p. 7.

<sup>3</sup> D. H. Donald: *Between Science and Art*, „The American Historical Review”, vol. 77, 1972, no. 2, p. 445—452.

<sup>4</sup> J. Barzun: *Clio and her Doctors. Psycho-history, quanto-history, and history*, Chicago 1974.

<sup>5</sup> G. G. Iggers: *New Directions in European Historiography*, Middletown 1975.

<sup>6</sup> G. Barraclough: *Main Trends in History*, New York—London 1979.

mu już wiele miejsca. Dążność do uteoretycznienia nauki historycznej jest przy tym szczególnie charakterystyczna dla historiografii amerykańskiej.<sup>7</sup>

Rzecz jasna samo pojęcie „historia teoretyczna” może być rozmaicie rozumiane i oznaczać zupełnie co innego u różnych autorów. I tak na przykład Othmar Anderle używał określenia *Theoretische Geschichte* na oznaczenie ogólnej refleksji nad podstawami poznania historycznego<sup>8</sup>. Nam jednakże chodzić będzie o znaczenie inne, bliższe temu, jakie właściwie jest dla metodologicznej literatury anglosaskiej: *the paradigm of theoretical history*. Rzecz jasna, jest dyskusyjnym, o ile Kuhnowskie pojęcie paradygmatu ma zastosowanie do nauk społecznych, podzielał tu wiele z zastrzeżeń wysuniętych przez Johna D. Heyla<sup>9</sup>, ale jest faktem, iż termin ten wszedł już szeroko do języka współczesnej metodologii historii, a implikacje teorii Kuhna dla historii są znaczące.<sup>10</sup>

Historia teoretyczna poszukuje oparcia przede wszystkim w kwantyfikacji, w zastosowaniu techniki komputerowej do gromadzenia i analizy danych. Wynika to z magicznej wprost wiary, że jedynie to, co podlega kwantyfikacji daje się badać na sposób naukowy.<sup>11</sup> Nie na darmo większość prac z kliometrii (*cliometrics*) nosi w tytule przymiotnik *scientific* jako zewnętrzny wyraz żywnego przez autorów głębokiego przekonania o wyższości ich prac nad historiografią tradycyjną.<sup>12</sup> Najbardziej jest to akcentowane w amerykańskiej *new history*, choć „ojciec duchowy” tego kierunku, Robert Fogel, zdaje się dostrzegać ograniczenia kwantyfikacji.<sup>13</sup>

Oparciem dla historii naukowej bywa także socjologia, psychologia społeczna, nauki o zachowaniu (*behavioral sciences*), czy teoria komunikacji (*communicational analysis*). Interesująco, w kontekście historii teoretycznej właśnie, pokazuje korzyści jakie może dać historykowi historycznie uprawiana socjologia Steldman Jones w artykule zamieszczonym w „The British Journal of Sociology”<sup>14</sup>. Dobrym przykładem możliwości jakie daje zastosowanie psychologii społecznej w analizach

<sup>7</sup> Zob.: *The Past before Us. Contemporary Historical Writing in the United States*, ed. Michael Kammen, Ithaca and London 1982.

<sup>8</sup> O. F. Anderle: *Theoretische Geschichte. Betrachtungen zur Grundlagenkrise der Geschichtswissenschaft*, „Historische Zeitschrift”, Bd. 185, 1958, s. 1–54.

<sup>9</sup> J. D. Heyl: *Paradigms in Social Science*, „Society”, vol. 12, no. 5.

<sup>10</sup> Zob.: D. A. Hollinger: *T. S. Kuhn's Theory of Sciences and Its Implications for History*, „The American Historical Review”, vol. 78, 1973, no. 2, p. 370–393.

<sup>11</sup> Zob.: *Quantitative History. Selected Readings in Quantitative Analysis of Historical Data*, D. Rowney, G. Jones (eds), Homewood 1969.

<sup>12</sup> Przykładowo: L. Benson: *Towards the Scientific Study of History*, Philadelphia 1972; L. B. Rasmussen: *Two Essays on the Scientific Study of History*, Bern–Frankfurt/M 1975; M. B. Katz: *Quantification and the Scientific Study of History*, „The Historical Methods Newsletter”, vol. 6 (1973), p. 63–68.

<sup>13</sup> R. W. Fogel: *The Limits of Quantitative Methods in History*, „The American Historical Review”, vol. 80, 1975, no. 2, p. 329–350.

<sup>14</sup> S. Jones: *From Historical Sociology to Theoretical History*, „The British Journal of Sociology”, vol. 27 (1976), p. 295–305.

historycznych może być Bruce Mazlisha *Group psychology and problems of contemporary history*<sup>15</sup>. Zaś prace Roberta Berkhofera *A Behavioral Approach to Historical Analysis*<sup>16</sup> i Louisa G. Hellera *Communicational Analysis and Methodology for Historians*<sup>17</sup> to klasyczne już dziś studia wprowadzające w historię teoretyczną od strony teorii zachowania i teorii komunikacji.

Historia teoretyczna nie sprawdza się jednakże tylko do związków z innymi naukami społecznymi, kwantyfikacji i komputeryzacji. To zaledwie jedno jej oblicze. Drugim i o wiele istotniejszym jest teoretyczna charakterystyka przedmiotu poznania historii. Bywa bowiem i tak, że pretendujące do miana naukowości paradygmaty pozostają jednakże na poziomie preteoretycznym w swym pojmowaniu samego przedmiotu poznania historycznego.<sup>18</sup> Jest on charakteryzowany na sposób potoczny, zgodny z wyobrażeniami, jakie wynosimy ze „świata życia codziennego”. Jest to termin spopularyzowany w socjologii przez Alfreda Schutza<sup>19</sup> na oznaczenie świata takiego, jaki jest postrzegany przez ludzi w ich codziennym życiu i opisywany za pomocą pojęć języka potocznego. W potocznym wyobrażeniu historia jest zbiorem faktów, które miały miejsce kiedyś w przeszłości, wydarzeń historycznych traktowanych jako coś danego, gotowego. Radykalnie odmienną sytuację mamy w naukach przyrodniczych, na przykład w fizyce teoretycznej, bowiem tu przedmiot poznania — takim jaki „widzi” go współczesny fizyk, jest zupełnie niewyobrażalny dla zwykłego człowieka, nie mieści się po prostu w logice „świata życia codziennego”. Kluczem zatem jest charakterystyka przedmiotu poznania danej nauki. Uteoretycznienie wymaga teoretycznej charakterystyki dziedziny badania, przekroczenia poziomu potocznego wyobrażenia. Dobrze wyczuwał to już Karol Marks odróżniając dwa etapy rozwoju, przez jakie musi przejść każda dyscyplina naukowa: etap preteoretyczny, etap nauki „wulgarnej” w jego terminologii, ograniczającej się jedynie do fenomenalistycznego opisu i etap nauki teoretycznej, „właściwej”, poszukującej istoty zjawisk.<sup>20</sup>

Zasada ta odnosi się również do historii. Przejście do historii teoretycznej musi oznaczać tu zerwanie z ciągle jeszcze panującym na jej terenie klasycznym wyobrażeniem o przedmiocie poznania historycznego, bowiem do dziś ciągle trafna pozostaje uwaga I. Berlina, iż:

Historical explanation is to a large degree arrangement of the discovered facts in patterns which satisfy us because they accord with life as we know it and can imagine it.<sup>21</sup>

<sup>15</sup> B. Mazlish: *Group Psychology and Problems of Contemporary History*, „Journal of Contemporary History”, vol. 3 (1968), no. 2, p. 163—177.

<sup>16</sup> R. F. Berkhofer: *A Behavioral Approach to Historical Analysis*, New York—London 1969.

<sup>17</sup> L. G. Heller: *Communicational Analysis and Methodology for Historians*, New York 1972.

<sup>18</sup> Bliżej to zagadnienie charakteryzuję w artykule: *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historii*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 13, 1983, s. 101—118.

<sup>19</sup> A. Schutz: *On Multiple Realities. Collected Papers*, t. 1, Haga 1962.

<sup>20</sup> K. Marks: *Kapitał*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1959, s. 337.

<sup>21</sup> Berlin, *op. cit.*, p. 24.

Stąd też historia teoretyczna podejmuje problem teorii przedmiotu poznania historii, a niekiedy nawet czyni go centralnym zagadnieniem metodologicznym — tak jak uczyniłem to w mej książce *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*<sup>22</sup>. I na tym polu właśnie dochodzi do zetknięcia się z myślą historyczną Karola Marksa, bowiem — jak chciałbym to za chwilę pokazać — właśnie u Marksa widać wyraźne znamiona teoretycznego pojmowania przedmiotu poznania historii.

### III

Zazwyczaj, gdy mówi się o Marksowskiej teorii procesu historycznego to punktem wyjścia stają się jego prace teoretyczne, rozwijające teorię materializmu historycznego. Ja chciałbym zaproponować perspektywę odmienną: przeanalizować pod tym kątem historyczną praktykę badawczą Karola Marksa, skupiając się zwłaszcza na jego interpretacji dziejów Francji w latach 1848—1851. *Walki klasowe we Francji i 18 brumaire'a Ludwika Bonaparte* uznawane są powszechnie za klasyczne pozycje historiografii marksistowskiej. Można patrzeć na te prace pod kątem ich konkretno-historycznej zawartości, można jednakże spróbować odczytać je z innego punktu widzenia, oczami metodologa historii starającego się zrekonstruować zawartą tam *implicite* w praktyce badawczej teorię badania historycznego i teorię procesu historycznego. Okazuje się bowiem, iż ta pierwsza jest oparta na bardziej podstawowej: tej drugiej. Porządek: teoria procesu historycznego — teoria i metodologia poznania historycznego — badanie historyczne, odpowiada porządkowi myślenia i pracy Marksa-historyka. Jest to tym cenniejsze, że obydwie prace to przecież nic innego, jak typowa *contemporary history*, historia pisana „na gorąco”, bezpośrednio pod natłokiem wydarzeń, na co w literaturze metodologicznej nie zwrócono należytej uwagi. A przecież Marksowskie rozwiązania problemów badania dziejów najnowszych można tu częstokroć uznać za wzorcowe dla całej historiografii dziejów najnowszych, tak dziś atakowanej za odejście od naukowości, ideologizację i podporządkowanie doraźnym interesom politycznym. Marks praktycznie pokazuje, w jakiej mierze dzieje najnowsze mogą poddawać się zobiektywizowanym badaniom.

### IV

W *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte* Marks postawił sobie za zadanie wyjaśnić, dlaczego doszło we Francji do wojskowego zamachu stanu.

Wypadałoby jeszcze wyjaśnić w jaki sposób trzech szalbirzy może zaskoczyć 31-milionowy naród i bez oporu wziąć go do niewoli.<sup>23</sup>

<sup>22</sup> J. Pomorski: *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin 1984.

<sup>23</sup> K. Marks: *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte*, [w:] K. Marks, F. Engels: *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1964, s. 130.

Historyk nie może ograniczać się do samego opisu wydarzeń, historyk musi wyjaśniać. I Marks wyjaśnia, jego narracja jest narracją eksplanacyjną. Po raz pierwszy na konkretnym materiale historycznym podejmuje on próbę wyjaśnienia biegu wydarzeń z punktu widzenia swej teorii procesu dziejowego. Teoria ta, budowana przy szeregu założeń idealizujących, abstrahująca od przypadkowości w dziejach, wykrywająca samą „logikę historii”, miała stać się teraz bazą eksplanacyjną dla wyjaśniania już konkretnych, rzeczywistych wydarzeń historycznych. Dla Marksa jest jasne, że aby móc wyjaśniać trzeba najpierw dysponować teoretyczną charakterystyką tego, co ma być wyjaśniane. Bez takiej teoretycznej charakterystyki dziedziny, w ramach której będzie się analizować badane zjawisko niemożliwym jest przekroczenie poziomu traktowania go jako przypadkowego, niezrozumiałego i niepojętego. Dopiero „wpisanie” go w określoną dziedzinę, skontypalizowanie chciałoby się powiedzieć za wybitnym historykiem francuskim F. Furetem, umożliwi zrozumienie, dlaczego musiało do niego dojść. Tak właśnie postąpił Marks z zamachem stanu z 2 grudnia 1851 roku. Engels tymi słowami ujął znaczenie tej pracy:

Bezpośrednio po wydarzeniu, które zaskoczyło cały świat polityczny spadając nań jak grom z jasnego nieba, wydarzeniu, które jedni potępiali donośnym okrzykiem moralnego oburzenia, inni zaś pochwalali jako wybawienie od rewolucji i karę za jej wybryki — wszyscy jednak wytrzeszczali tylko na nie oczy, a nikt go nie rozumiał — bezpośrednio po tym wydarzeniu wystąpił Marks z krótkim, epigramatycznym opisem, w którym przedstawił cały przebieg historii francuskiej od dni lutowych w jej powiązaniu wewnętrznym, wyjaśnił cud 2 grudnia jako naturalny, nieunikniony wynik tego powiązania, przy czym bynajmniej nie miał potrzeby traktować bohatera zamachu inaczej niż z całkowicie zasłużoną pogardą [podkr. moje — J. P].<sup>24</sup>

Zwróćmy uwagę, iż Engels jest w pełni świadomy, na czym polegała przewaga sposobu analizy Marksa: to dysponowanie teorią, pozwalającą wykryć w historii politycznej Francji tego okresu takie powiązania, w rezultacie których wydarzenia z 2 grudnia były „nieuniknionym wynikiem” dotychczasowego rozwoju, koniecznością historyczną. Spróbujmy prześledzić, jak teoria ta towarzyszy kolejnym krokom badania.

Dla Marksa każde wydarzenie historyczne jest wypadkową działań ludzkich, bowiem powstaje w rezultacie interakcji działań jednostek i grup ludzkich dążących do realizacji swoich interesów. Tak też traktowany jest i przez niego zamach stanu Ludwika Bonaparte. Sam proces tworzenia się wydarzenia historycznego ma dwie strony: subiektywną i obiektywną. Odpowiadają im dwa sposoby analizy. W ramach tego pierwszego, nazwijmy go subiektywnym, dany fakt ujmuje się w kontekście motywacyjnej struktury działania, złożonej z wiedzy i preferencji (skali war-

<sup>24</sup> Engels: *Wstęp do 18 brumaire'a...*, s. 642.



tości) podmiotu działającego. Właśnie ze względu na tę strukturę samo działanie zostaje podjęte. Na ów aspekt zwracał uwagę Engels, pisząc:

Ludzie tworzą własną historię bez względu na jej wynik, w ten sposób, że każdy dąży do własnych, świadomie zamierzonych celów, a historia stanowi właśnie wypadkową tych wielu dążeń działających w rozmaitych kierunkach oraz ich wielokierunkowego oddziaływania na świat zewnętrzny.<sup>25</sup>

Ale to, iż każde działanie praktyczne posiada swoją subiektywną motywację świadomościową, nie może służyć za przesłankę uznania tezy, iż efekt tego działania, czyli wydarzenie historyczne jest zdeterminowane przez wolę podmiotu działającego. Ten właśnie błąd w rozumowaniu popełnił, zdaniem Marksa, Wiktor Hugo w swej pracy *Napoleon le petit*, widząc w zamachu stanu „[...] tylko akt przemocy jednostki”.<sup>26</sup> Jest to sytuacja paradoksalna, bowiem Hugo obrzucając Ludwika Bonaparte najgorszymi epitetami, jednocześnie przypisuje mu *nolens volens* moc Demiurga, dowolnie kreującego rzeczywistość historyczną. Bezpośrednią niejako polemiką z modelem woluntarystycznym tworzenia historii, właściwym pracy Hugo, jest jedno z pierwszych zdań *18 brumaire'a...*:

Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, jakie już zastali, w okolicznościach danych i przekazanych [podkr. moje – J. P.].<sup>27</sup>

Zastane okoliczności wyznaczają właśnie obiektywną stronę procesu powstania wydarzenia historycznego. Działanie nie jest „zawieszane w próżni”, przebiega w konkretnych, historycznie ukształtowanych warunkach, przy czym na warunki te składają się także działania innych ludzi, realizujących swoje, często konkurencyjne bądź wręcz sprzeczne z naszymi, cele. To powoduje, iż ostateczny efekt naszego działania jest z reguły różny od zamierzonego. Z tego wynika, iż jedynie te działania mają szansę historycznej realizacji, których cel nie będzie stał w sprzeczności z ukształtowanymi już warunkami obiektywnymi, w jakich przebiegają. Jeśli celem, a zarazem i efektem działania Ludwika Bonaparte był zamach stanu 2 grudnia 1851 roku, to musiały zaistnieć uprzednio we Francji takie obiektywne okoliczności, które mu zrealizowanie tego celu umożliwiły. Chodzi zatem o odtworzenie tych okoliczności. Ale samo odtworzenie okoliczności przy wyjaśnianiu nie wystarcza, chodzi o coś więcej, chodzi o pokazanie, jak musiało — ze względu na określone prawidłowości procesu wytwarzania historii przez człowieka — dojść do wytworzenia się takich okoliczności, które

[...] przeciętnemu i groteskowemu osobnikowi pozwalają odgrywać rolę bohatera.<sup>28</sup>

Przy lekturze prac historycznych Marksa uderza właśnie przede wszystkim to, iż strona subiektywna analizy przeplata się tu ustawicznie ze stroną obiektywną, pokazywane jest ich wzajemne warunkowanie się. Jest to dążenie szczególnie bliskie współczesnej historii teoretycznej.

<sup>25</sup> K. Marks, F. Engels: *Dziela wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 372.

<sup>26</sup> Marks: *Przedmowa do 18 brumaire'a...*, s. 640.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 125.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 640.

## V

Dziedzina, w ramach której Marks rozpatruje badane przez siebie zjawisko jest jego teoria procesu historycznego. Podstawową kategorią tej teorii jest, w moim przekonaniu, pojęcie praktyki społecznej. Marks pojmuje ją jako strukturę funkcjonalną, której racją funkcjonalną istnienia jest wytwarzanie, podział i konsumpcja środków umożliwiających egzystencję i rozwój społeczeństwa. I choć realizacja tej funkcji może przebiegać na wiele sposobów, to przecież sama ta funkcja pozostaje inwariantna czasowo i może być określona jako własność globalna całej struktury. Strukturę tę konstytuują poszczególne typy praktyki społecznej, realizujące swoje funkcje odpowiadające ich miejscu w ramach społecznego podziału pracy. W *Walkach klasowych we Francji* i w *18 brumaire'a...* przedmiotem badania są przemiany zachodzące w ramach praktyki polityczno-prawnej. Realizuje ona swą własną wewnętrzną funkcję, a jednocześnie — zgodnie z teorią Marksowską — odpowiada na zapotrzebowanie obiektywne wysuwane przez praktykę produkcyjną, nadrzędną w stosunku do niej.

Zapotrzebowanie obiektywne na efekt określonego rodzaju, o którym mówi własność globalna struktury nazywa Marks „[...] spełnianiem zadania swoich czasów”. Piszę:

Camille Desmoulin, Danton, Robespierre, Saint-Just, Napoleon, zarówno bohaterowie, jak i partie i masy starej rewolucji francuskiej, spełnili w rzymskim kostiumie i z rzymskimi frazesami na ustach zadanie swych czasów — uwolnienie z więzów i ustanowienie nowoczesnego burżuazyjnego społeczeństwa. Pierwsi zdruzgotali podłoże feudalne i skosili feudalne głowy, które na nim wyrosły. Ostatni stworzył wewnątrz Francji warunki, które dopiero umożliwiły rozwój wolnej konkurencji, eksploatację rozparcelowanej własności ziemskiej, użytkowanie wyzwolonych przemysłowych sił wytwórczych narodu, a poza granicami Francji zmiatał wszędzie formy feudalne, o ile było to potrzebne, aby społeczeństwu burżuazyjnemu we Francji stworzyć odpowiednie, zgodne z duchem czasu otoczenie na kontynencie europejskim.<sup>29</sup>

Spróbujmy wyłowić zasadnicze idee tu *implicite* zawarte.

Rodząca się we Francji w połowie XVIII wieku kapitalistyczna praktyka produkcyjna zaczęła wysuwać zapotrzebowanie w stosunku do praktyki prawno-politycznej na taki jej efekt łączny, który umożliwiałby swobodny rozwój kapitalistycznych stosunków produkcji. Znajdująca się w okowach feudalnych praktyka prawno-polityczna stawiała się zaporą dalszego rozwoju ekonomicznego kraju, była coraz to bardziej antyfunkcjonalna w stosunku do istniejącej praktyki produkcyjnej. A w obrębie poszczególnych typów praktyki społecznej mają szansę utrzymać się jedynie te działania, które prowadzą w swym łącznym rezultacie do efektu nie będącego antyfunkcjonalnym w stosunku do globalnej własności całej struktury, praktyka produkcyjna zaś jest nadrzędna funkcjonalnie w stosunku do praktyki polityczno-prawnej.<sup>30</sup> Stąd też wszelkie działania zmierzające do zniesienia poli-

<sup>29</sup> *Ibid.*, s. 125–126.

<sup>30</sup> Zob.: Pomorski: *Ekonomika, polityka, kultura w procesie generowania historii*, „Studia Metodologiczne”, nr 24.

tyczno-prawnych okowów feudalnych i ustanowienia w ich miejsce burżuazyjnego porządku były zgodne z ówczesnym obiektywnym zapotrzebowaniem, odpowiadały „duchowi czasu” i mogły liczyć na realizację. Była więc w okresie pierwszej rewolucji francuskiej praktyka prawno-polityczna zapózniona w stosunku do praktyki produkcyjnej i stąd brała się jej antyfunkcjonalność.

Odwrotnie rzecz się natomiast miała w czasie rewolucji z lat 1848-1851. Rozwój praktyki prawno-politycznej w okresie lutowym był tak szybki, że wyprzedził znacznie przemiany w praktyce produkcyjnej, konieczne, aby zdobycze polityczne proletariatu mogły być trwałe.

Proletariat — pisał Marks — który zdobył ją z bronią w rękę, wycisnął na niej swe piętno i obwołał ją republiką socjalną. W ten sposób wskazana została ogólna treść rewolucji współczesnej, treść, która pozostaje w najosobliwszej sprzeczności ze wszystkim, co z istniejącym materiałem, na osiągniętym szczeblu kultury mas, w danych warunkach i okolicznościach można już było bezpośrednio wprowadzić w życie.<sup>31</sup>

Rewolucja lutowa była więc dla Marksa „zawieszona w próżni”, wznoszące się na bazie ekonomicznej stosunki społeczne nie dorosły jeszcze do objęcia władzy przez proletariat. Działania podejmowane w ramach praktyki prawno-politycznej prowadziły do wytworzenia efektu łącznego antyfunkcjonalnego w stosunku do ówczesnej własności naczelnej tej praktyki, stąd też nie mogły liczyć na trwałość.

W latach 1848—1851 społeczeństwo francuskie zdobyło — i to skróconą, bo rewolucyjną metodą — nauki i doświadczenia, które przy prawidłowym, że tak powiem metodycznym, rozwoju musiałyby rewolucję lutową poprzedzać, by uczynić z niej coś więcej niż powierzchowny wstrząs. Społeczeństwo, zdawałoby się, cofnęło się teraz poza punkt, z którego wyszło, w rzeczywistości zaś musi ono dopiero stworzyć sobie rewolucyjny punkt wyjścia, sytuację, stosunki, warunki niezbędne, by rewolucja współczesna mogła stać się sprawą poważną [podkr. moje — J. P.].<sup>32</sup>

Była więc dla Marksa rewolucja lutowa jedynie „powierzchnowym wstrząsem”, który dotknął praktykę prawno-polityczną społeczeństwa francuskiego, zachwiały jej równowagę powodując nadmierne — w stosunku do jej ówczesnej własności naczelnej, polegającej na prawno-politycznym zabezpieczeniu i sankcjonowaniu istniejącego kapitalistycznego sposobu produkcji — odchylenie w lewo. Przemiany nie dotknęły praktyki produkcyjnej, stąd też, właśnie na skutek jej oddziaływania, musiało nastąpić przywrócenie równowagi w sferze polityczno-prawnej. Wszystkie wydarzenia z lat 1848—1851 są najlepszym potwierdzeniem tej prawidłowości historycznej. Marks ze zdumiewającą trafnością potrafił to wychwycić już tuż bezpośrednio po samym przebiegu wydarzeń.

Wynika stąd, iż tylko te działania mają szansę realizacji w skali społecznej, które są zgodne z duchem czasu, tzn. są funkcjonalne w stosunku do własności naczelnej praktyki, w ramach której się odbywają. Przy tym działania mogą być niezgodne z duchem czasu z dwójakiego powodu: bądź czas ich już minął, bądź jeszcze nie nadszedł. W 1848 roku czas rewolucji proletariackiej jeszcze nie nadszedł.

<sup>31</sup> Marks: *18 brumaire'a...*, s. 131.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 128.

Przedstawiona tu rekonstrukcja myśli teoretycznej Marksa, sterującej pewnym wycinkiem jego historycznej praktyki badawczej pokazuje, iż wyposażony w teorię historyk zajmujący się dziejami najnowszymi nie musi być bezradny wobec natłoku faktografii i jej współczesnej aktualności, że uważna lektura *18 brumaire'a...* może dać więcej — właśnie poprzez swą teoretyczną zawartość — niż drobiazgowy opisy przebiegu wydarzeń z lat 1848—1851 pióra dzisiejszych historyków, pełniejsze rzecz jasna w swej warstwie faktograficznej, lecz pozbawione „nerwu” teoretycznego. I jeszcze jedno. Obydwie prace historyczne Marksa, którymi tu się zajmowałem dotyczą wprawdzie bezpośrednio dziejów Francji w latach 1848—1851, ale właśnie dzięki teoretycznemu charakterowi narracji, prawidłowości historyczne tu stwierdzane odnoszą się nie tylko do Francji tego okresu, pozwalają zrozumieć wiele także i z naszej współczesności.

## VI

Szczególnie bliskie historii teoretycznej jest również właściwe Marksowskiej praktyce badawczej rozróżnienie pomiędzy pozorem, powierzchwną warstwą wydarzeń historycznych, a ich istotą, ukrytą warstwą wewnętrzną. Charakterystyczny jest tu zwłaszcza fragment *18 brumaire'a...* poświęcony walce partii porządku z Górą. Znajdujemy tu następującą wypowiedź:

I rzeczywiście na pierwszy rzut oka wydaje się partia porządku kłębowiskiem różnych frakcji rojalistycznych, nie tylko intrygujących przeciw sobie wzajem, aby wprowadzić na tron swojego pretendenta i utrzeć pretendenta strony przeciwnej, lecz również jednoczących się ze sobą we wspólnej nienawiści do „republiki” i we wspólnych na nią atakach. Góra natomiast, w przeciwieństwie do tego rojalistycznego sprzysiężenia, jest jak gdyby przedstawicielką „republiki”. Wydaje się, że partia porządku nieustannie zaprzętnięta jest „reakcją” skierowaną, kubek w kubek jak w Prusach, przeciw prasie, stowarzyszeniom itp. i znajdującą swój konkretny wyraz, tak samo jak w Prusach, w brutalnych interwencjach policyjnych, biurokracji, żandarmerii i sądów [podkr. moje — J. P.]. Góra zaś z kolei jest równie bezustannie zajęta odpiernianiem owych ataków, a więc obroną „odwiecznych praw człowieka”, tak jak to robiła od półtora wieku lepiej lub gorzej każda tak zwana partia ludowa. Lecz przy głębszej analizie sytuacji i partij znikają te powierzchowne pozory, przesłaniające walkę klasową i swoistą fizjonomię tego okresu.<sup>33</sup>

Powierzchnowa analiza partii porządku pozwala jedynie widzieć walkę dwóch frakcji rojalistycznych: orleanistów i legitymistów o przywrócenie monarchii i posadzenie na tronie któregoś z pretendentów. Różnice pomiędzy frakcjami wynikają z dawnych powiązań z konkurencyjnymi dynastiami i ukształtowanych w ich wyniku przesądów i złudzeń, sympatii i antypatii, obaw i nadziei. Dla Marksa jednakże te różnice — tradycyjnie eksponowane przez klasyczną historiografię — są nieistotne. Istota kryje się pod powierzchnią zjawisk. Źródło różnic pomiędzy frakcjami tkwi nie w zasadach, lecz w materialnych warunkach bytu.

Za Burbonów — pisze Marks — rządziła wielka własność ziemska ze swymi klechami i lokalami, za Orleanów — wielka finansjera, wielki przemysł, wielki handel, czyli kapitał ze swą swiłą

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 151—152.

adwokatów, profesorów i krasomówców. [...] Jeżeli każda ze stron chciała wbrew drugiej przeforsować restaurację swej własnej dynastii, oznaczało to jedynie, że dwa doniosłe interesy, dzielące burżuazję — własność ziemska i kapitał — dążyły do odrestaurowania własnej supremacji i podporządkowania sobie drugiego.<sup>34</sup>

Marks przyjmuje, jak widać, odmienny zestaw czynników powodujących podział partii porządku. Jeśli powierzchniowa analiza szukała ich w tzw. zasadach, a więc w sferze ideologii, to autor *18 brumaire'a...* czynniki ideologiczne uznaje za drugorzędne, uboczne, na plan pierwszy wysuwają: czynniki ekonomiczne. One to właśnie są jego zdaniem decydujące, choć podmiotem działającym może się subiektywnie wydawać, iż działają czysto z pobudek ideowych. Jako przestrożę Marksa dla historyków można uznać uwagę następującą:

Podobnie jak w życiu prywatnym odróżnia się to, co jakiś człowiek mniema i mówi o sobie, od tego, czym jest i co robi w rzeczywistości, tak samo w walkach historycznych jeszcze bardziej odróżnić należy frazesy i urojenia partii od ich rzeczywistej istoty i ich rzeczywistych interesów, wyobrażenia, jakie mają o sobie, od ich realnej treści.<sup>35</sup>

Myśl niewątpliwie trafna i wszelki komentarz byłby tu zbyteczny. Chciałbym natomiast raz jeszcze podkreślić tę tak silnie wyczuwaną przez Marksa różnicę pomiędzy powierzchniową, zewnętrzną warstwą procesu historycznego, a tą głęboką, wewnętrzną, do której musi dotrzeć historyk. Przedmiotem poznania historii naukowej jest dla niego nie warstwa wydarzeń historycznych, traktowanych jako coś „danego”, „gotowego”, lecz proces produkcji, wytwarzania tych wydarzeń w toku działań ludzkich. To właśnie w spuściznie Karola Marksa jest cennym źródłem inspiracji dla dzisiejszej historii teoretycznej.

## РЕЗЮМЕ

Автор статьи подчеркивает инспирирующую роль Маркса для современных парадигм исторических исследований. Отправным пунктом являются разнообразные программы теоретической истории, целью которых есть строгий научный подход к историческим исследованиям при помощи теоретизации и применения острых критериев при обосновании исторических тезисов.

В рамках поисков оптимальной модели теоретической истории автор предлагает связать классическую историографию с другими общественными науками, главным образом с социологией, общественной психологией и культурной антропологией, призывает к квантификации и компьютеризации исследований. Однако, самой существенной будет тенденция к теоретической характеристике предмета познания истории. Именно в этой плоскости в наше время происходит встреча с Марксом — историком и теоретиком истории.

Когда речь идет о марксовской теории исторического процесса, то исходным пунктом становятся его теоретические работы, посвященные историческому материализму. Автор статьи предлагает иную перспективу и с этой целью проана-

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 153.

<sup>35</sup> *Ibid.*

лизировал историческую исследовательскую практику К. Маркса, концентрируясь главным образом на его интерпретации истории Франции 1848—1851 гг. Анализ показал, что предметом познания научной истории у Маркса являются не исторические события, трактуемые как что-то „готовое“, а процесс „производства“ этих событий в ходе человеческой деятельности. Автор считает, что из всего наследия Маркса именно это открытие является важнейшим и ценнейшим источником инспирации для современной теоретической истории.

#### RÉSUMÉ

Dans cet article, on attire votre attention sur le rôle inspirateur de Marx envers les paradigmes modernes des recherches historiques. Le point de départ de l'analyse, ce sont de divers programmes de l'histoire théorique, ayant pour but de rendre scientifiques les recherches historiques par leur théorisation et par l'application de nets critères à la soutenance des thèses historiques.

Dans le cadre de la recherche du modèle optimal de l'histoire théorique, on propose de lier étroitement l'historiographie „classique“ à d'autres sciences sociales, et surtout à la sociologie, à la psychologie sociale et à l'anthropologie culturelle; puis, on réclame de programme la „quantification“ et l'introduction des ordinateurs pour le traitement des données dans les recherches scientifiques. Ce qui est le plus important, c'est pourtant la tendance à faire la caractérisation théorique de l'objet de connaissance de l'histoire. Et voilà, c'est sur ce champ-là qu'il se passe la rencontre avec Marx — un Marx historien et théoricien de l'histoire.

D'habitude, si on parle de la théorie de Marx sur le processus historique, ce sont ses ouvrages théoriques développant la théorie du matérialisme historique qui en sont le point de départ. L'auteur propose un autre point de vue sur le problème et, c'est dans cette optique qu'il analyse la pratique historique des recherches scientifiques de Marx, en se concentrant sur son interprétation de l'histoire de la France dans les années 1848—1851. L'auteur démontre que l'objet de connaissance de l'histoire scientifique pour Marx, ce n'est pas la couche des événements historiques considérés comme „quelque chose de donné“, „fait“, mais comme processus de la „production“, de la „création“ de ces événements par l'activité humaine. C'est ce qui est, dans toute l'oeuvre de Marx, la source d'inspiration la plus précieuse pour l'histoire théorique contemporaine.